



Ewa Kafus-Korgol

Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej, Lublin

Kasprowicz na Podhalu

W osiemdziesiątą rocznicę śmierci poety

Któż nie wspomina młodopolskiego artysty słowa, Jana Kasprowicza, który u podnóża gór pozostawił część siebie, odsłonił istotę swej duszy i zatracił się w mocy podhalańskiej krainy! 1 sierpnia 2006 r. minie osiemdziesiąt lat od śmierci tego dożgonnego miłośnika Tatr i przyjaciela górali, drugiego - jak podkreślają badacze literatury polskiej - po Kazimierzu Tetmajerze, wielkiego piewcy natury i kultury Podhala

Na Podhalu poeta znad Gopła szukał natchnienia, ukojenia i przyjaciół. Malownicze wierchy stanowiły dlań źródło nowych sił i natchnienia poetyckiego. W *Dzienniku* żona poety, **Maria Kasprowiczowa** podkreślała, że każdy pobyt w Tatrach i na Podhalu odmieniał poetę, a górskie wędrówki pochłaniały całą jego duszę, skłaniały do pisania, pędziła go "nieznana jakaś siła" (*Dziennik*, cz. I, Warszawa 1958).

W czasie pierwszych wypraw tatrzańskich (1892 r.) góry dla Kasprowicza stanowiły wcielenie doskonałości, świętości i spokoju. Symbolizowały odwieczne prawa kierujące naturą. Podhale było ucieczką od udręk dnia codziennego, kłopotów rodzinnych, ciężkiej pracy redaktorskiej, wykładów na uniwersytecie we Lwowie. Początkowo wynajmował pokoje u pobliskich górali: Marduły-Gała, szynkarza Beka na Skibówkach, czasem u Orawca i Rybkuli w Poroninie. Wraz z sąsiadami, Szymonem Tatarem i Wojciechem Brzegą poznał podhalański krąg legend i opowieści. Spacery z nimi obfitowały w opowiadania: "Rad ś nimi albo sie przechadzujem, albo siedzem pod hałupom i gwazem o dawnyk casak. Ozpowiadali mnie o starym Siecce, o Sabale". Wysłuchane legendy znalazły wyraz w późniejszych utworach (*Tańcu zbójnickim*, 1896; *Buncie Napierskiego*, 1899). Bliscy poety niejednokrotnie podkreślali, że górale uważali "syna Kujaw" za "swego", nazywali go "Baca" (J. Majda, *Literacka twórczość i patriotyczna działalność Jana Kasprowicza pod Tatrami*, "Zeszyty Harendziańskie" 2000, z. 1). Częste wizyty Kasprowicza na Podhalu, zażyłe kontakty z góralami, posiadły w Kościeliskach, wyprawy tatrzańskie zaowocowały legendowym ujęciem Tatr i góralszczyzny. Podczas wypraw górale wprowadzali przyjaciela w krąg legend podhalańskich. "Baca" z sentymentem wspominał wyprawy tatrzańskie i ich towarzyszy. Przyjaciół do wędrówek miał wielu. Najczęściej byli to: Edward Porębowicz, Władysław Ślewiński, Władysław Jarocki,



Harenda 1923 r.

a także Władysław Reymont i jego żona, Aleksander Znamieński, Michał Pawlikowski i Leopold Staff.

(Ciąg dalszy na str. 4)

The Tatra Eagle
 Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund
 Co-Editors

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Joseph Gromada

Mariusz Bargielski

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to:

J. Kedron, 31 Madison Avenue

Hasbrouck Heights, NJ 07604

email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rate:

\$20 in the U.S.

\$25 outside of U.S.

Honorowy Patronat

Connecticut:

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK, KOŁO

CZARNY DUNAJEC, STANISŁAW &

ZOFIA KULAWIAK, ZOFIA & LEOPOLD

MICHNIAK, DR. BRONISŁAW

ORAWIEC, POLISH HIGHLANDERS

ALLIANCE IN AMERICA,

STANISŁAW & HALINA URBANIAK,

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

New Jersey:

PROF. RICHARD J. HUNTER,

DANUTA & JÓZEF JURGOWSKI,

REV. J. MACIEJ MELANIUK

New York:

JAN S. GACEK, STANISŁAW GREBSKI,

DRS. HANNA & NORMAN KELKER

STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

Patronat

California:

Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Jan Bobak, Joachim

Bryja, Stephanie Guziak Gutera, Janina

Duda, Kolo 8 im. gen. Galicy, Jane Janik

Grzybowski, Bronisława Łyszczarczyk,

Stanisław Szymusiak, Helena Ziółkowska

Florida: Emily Myśliwiec Zajackowski

New Jersey: K. Steve Rasiej, Świętek Family

New York: Antoni Chrościelewski,

Stanisław Grebski, Christopher Jurkiewicz,

Dr. Jerzy & Krystyna Świerbutowicz

Ohio: Andrew Rubis

Pennsylvania: Rev. Joseph Sredzinski

Utah: Frank Chase

Washington, D.C.: Krystyna Praszalowicz

Kloss

Dr. Thaddeus V. Gromada

Lechoń; Podhale and Górale

June 8, 2006 marks the 50th anniversary of the tragic death of Jan Lechoń, one of Poland's greatest poets of the modern era. The vicissitudes of World War II brought this acclaimed poet and diplomat to New York City in 1941 where he became one of the most important figures in Polish emigre circles. When the Polish Institute of Arts & Sciences of America (PIASA) was established in May 1942 he soon became an active member serving as Vice Chairman of its Commission on the History of Literature and Art. All throughout his years in exile, PIASA became his home away from home where he felt comfortable in the company of his fellow writers, intellectuals and artists. An ardent patriot and activist he used his enormous talents to recover Poland's independence, first against German Nazis, and later against Russian Communists. As editor of the weekly magazine "Tygodnik Polski" from 1943 to 1947, and later as a broadcaster with Voice of America and Radio Free Europe, he wisely worked to bring about an effective partnership between the "old" American Polonia with the new emigre community that was forming in the 1940's and 1950's. His top priority was always, an uncompromising struggle to win freedom and independence for Poland.

The editors of "The Tatra Eagle, Janina Gromada Kedron and this writer, had the privilege of knowing Jan Lechoń, who as it turned out was a great admirer of Podhale and its Tatra Highlander folk culture. It was on April 6, 1945 when we were high school students in our early teens, that we first met this remarkable man at the International House in Columbia University. My sister and I were members of the Polish Tatra Highlander Music and Dance Troupe of Passaic, N.J. directed by our father, Jan Gromada who performed at a Festival sponsored by the Polish Students Association of Columbia. Immediately following our performance two gentlemen came up to us and began to express their fervent congratulations saying, "Jakże cieszymy się, że spotkaliśmy tutaj kawalek Tatr i Podhala" (How happy we are to find a piece of the Tatras and Podhale in the middle of Manhattan.) The two men were the poet, Jan Lechoń and his friend, journalist and poet, Aleksander Janta who made a deep impression on us although we really did not know who they were. It was only later when I checked out the Encyclopedia Britannica, that I learned that they were already regarded as important literary personages of Poland.

From this first encounter in 1945 to his suicidal death in 1956, Jan Lechoń made it a point to be in contact with Jan and Aniela Gromada and their children from time to time. This can be corroborated by examining the "Tygodnik Polski" and his "Dziennik" (Journal). He often came to the amateur plays produced in the "góral" dialect at the Polish Peoples Home in Passaic, N.J. that traditionally ended with the performance of "góral" songs, music, and dance. He even reviewed these plays in his "Tygodnik" as, for example, the play "How the Woman Outwitted the Devil" which was presented on March 3, 1946. These plays attracted not only Lechoń but other intellectuals, artists, musicians like the pianist, Countess Helena Morsztym, the artist Rafał Malczewski, writers Irena Orska and Alexander Janta, Kazimierz and Felicja Kranc, etc. What Lechoń liked most were the music and dances of our group, sometimes giving excessive praise when he wrote that Tadeusz Gromada danced better than Sergei Lifar, world famous ballet dancer who performed in Szymanowski's folk ballet "Harnasie" in Paris in 1936.

At other times he would travel from New York City to Passaic, N.J. to our modest apartment in the company of his friend, Kazimierz Kranc just to listen to our family string ensemble play góral music for hours. It must have reminded him of his joyful visits to Zakopane in the 1930's where he heard "góralską muzykę" which inspired his good friend and eminent Polish composer, Karol Szymanowski. When he began his association with Voice of America and Radio Free Europe in the 1950's he could not resist organizing radio programs around Jan Gromada's musical group. Usually these broadcasts were prepared around Christmas time and were designed to lift the morale of the Polish people living behind the Iron Curtain in the worst Stalinist times. Lechoń encouraged Jan Gromada to collaborate with the famous Polish balletmaster, Jan Ciepłiński, who brought Szymanowski's "Harnasie" to New York's World Fair in 1939. Indeed, they did cooperate; on June 8, 1956 a special Moniuszko Music and Dance Festival took place in Washington Irving High School in New York during which time they were informed of the shocking news of Lechoń's death.

(Continued on page 8)



Sosrąb w młynie Jana Śmietany z datą 1885 roku.

List otwarty do Czytelników "Tatrzańskiego Orla" z Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem:

Szanowni Państwo,

Minęło już kilka lat od momentu gdy tak serdecznie odpowiedzieliście na apel redakcji "Tatrzańskiego Orla" przekazując Muzeum Tatrzańskiemu pieniądze na remont konserwatorski i organizację stałej wystawy w jednej z najstarszych chałup w Zakopanem, przy drodze do Rojów 6. Chcielibyśmy więc przybliżyć Państwo ten projekt i zdać relację z jego dotychczasowej realizacji.

Zbiory etnograficzne powstałego w 1888 roku Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego prezentują kulturę terenu Podtatrza, z okresu od końca XVIII w. po ostatnie lata. Część z nich znajduje się na wystawach stałych, z których większość zorganizowana jest w chronionych zabytkach architektury ludowej.

Muzeum chce rozszerzyć swą ofertę poprzez zorganizowanie kolejnej ekspozycji prezentującej architekturę i wyposażenie chałupy podhalańskiej z końca XIX w.

Miejszem jej realizacji byłby budynek należąca w przeszłości do rodziny Gąsieniców Sobczaków, znajdujący się w Zakopanem przy Drodze do Rojów 6, będący jednym z cenniejszych zabytków budownictwa ludowego na terenie miasta.

Najstarszą jej część - *białą izbę* - wybudował około 1830 roku Joachim Gąsienica Sobczak "Jochym". Pod koniec XIX w. chałupę rozbudowano. Według przekazów rodzinnych w wyniku podziału majątku Jan Gąsienica Sobczak "Johym" (z biegiem lat pisownia nazwiska uległa zmianie), syn Joachima, przeniósł *białą izbę* na obecne miejsce, dobudowując do niej *izbę czarną*. Następnie powiększył chałupę o dwie komory, zmieniając dotychczasowy układ na dwutraktowy i dostawiając od frontu ganek. Z domem tym związana jest postać Stanisława Gąsienicy Sobczaka "Johyma" (1884-1942), artysty malarza, rzeźbiarza, ceramika, absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, który w latach międzywojennych wybudował pracownię ceramiczną przy ulicy Kościeliskiej (w bliskim sąsiedztwie swojej chałupy) i poświęcił się tej dziedzinie twórczości. Po jego śmierci chałupa pozostawała w posiadaniu rodziny Sobczaków jeszcze do lat siedemdziesiątych. W 1976 roku Muzeum Tatrzańskie stało się jej właścicielem i w latach 1978-79 przeprowadziło remont

konserwatorski budynku. Przez pewien czas we wnętrzach prezentowano prace ceramiczne Stanisława Sobczaka "Johyma". Wystawę jednak wkrótce rozebrano, a dom przeznaczono na mieszkanie służbowe.

Pomysł utworzenia w zabytkowej chałupie Sobczaków kolejnej filii Muzeum narodził się w latach 1985-1993 w trakcie realizacją Muzeum Stylu Zakopiańskiego im. Stanisława Witkiewicza w willi "Koliba". Już wówczas koniecznym wydawało się zorganizowanie ekspozycji mówiącej o korzeniach stylu zakopiańskiego, a więc prezentującej architekturę i wyposażenie XIX w. chałupy góralskiej. Przy ulicy Kościeliskiej w Zakopanem do dziś stoją góralskie zagrody, z których inspiracje czerpał jego twórca - Stanisław Witkiewicz.

Ekspozycję zaplanowano we frontowej części chałupy Sobczaków, w izbach *czarnej i białej*. Izba czarna otrzyma wystrój charakterystyczny dla tego typu pomieszczeń z końca XIX w., a więc z okresu w którym mógł je widzieć Witkiewicz. Wyposażona będzie ona eksponatami ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego. W *izbie białej* znajdzie miejsce kolekcja Marii i Bronisława Embowskich zebrana w latach 1886-1893, przekazana do Muzeum Tatrzańskiego w 1922 roku. Ten bogaty zbiór misternie zdobionych łyżników, mebli, rzeźwy ludowej, obrazów na szkle, ceramiki, sprzętów pasterskich, stroju i jego dodatków, liczący ponad 400 przedmiotów, był bezpośrednim źródłem inspiracji dla



Skrzynia była prosta, kupowana na jarmarkach w Nowym Targu lub Czarnym Dunajcu. Bywała ona malowana na zielono i ozdobiona prymitywnymi różami.

Stanisława Witkiewicza przy tworzeniu stylu zakopiańskiego w sztuce użytkowej. Dembowski gromadzili i eksponowali swą kolekcję w jednym z pomieszczeń góralskiej chałupy Wojciecha Roja (dom już nie istnieje) - w której mieszkali od 1886 roku. Witkiewicz, przyjaciel Dembowskich i stały bywalec ich
(Dokończenie na str. 8).

Kasprowicz na Podhalu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wiernymi druhami Kasprowicza były też córki: Anna i Janina. W swych wierszach wspominał **Wojtkę Roja, Szymka Tatara, Klimka Bachledę, Jana Gąsienicę, Mardulę, Stopkę, Mateję** i wielu innych. W czasie pobytu na Podhalu przyjaźnił się z góralskimi artystami: poetą **Feliksem Gwiżdżem**, muzykiem **Bronisławem Dankiem** oraz przewodnikiem i rzeźbiarzem w jednej osobie - **Wojciechem Brzegą**. Wszyscy oni potwierdzali, jak bardzo poeta przeżywał piękno krajobrazu, który zawsze podsycał w nim radość życia. Kasprowicz poznał całe Tatry, wytyczając przy tym ulubione trasy:

“Jedna prowadziła od Czarnego Stawu Gąsienicowego przez Zawrat, Pięć Stawów, Opalone, Świstówkę do Morskiego Oka; druga od Morskiego Oka przez Wrota Chałubińskiego do Doliny Ciemnosmreczyńskich Stawów, z ewentualnym odgałęzieniem na Krywań; trzecia obejmowała Dolinę Kościeliską i Tomanową oraz ich okolice” (J. Majda, *Literacka twórczość i patriotyczna działalność Jana Kasprowicza pod Tatrami...*)

Kiedy w 1923 r. Kasprowicz nabył Harendę, spełnił swe największe marzenie. W *Dzienniku* Maria Kasprowiczowa nazwała harendę “wyspą” oddaloną od “odgłosów zmaconego świata”, zwróconą “w daleką górską przestrzeń” (*Spadające księżycy. Z pamiętników*, wybór M. Szyszkowska, Warszawa 2001). Po nabyciu posiadłości stosunek poety do Tatr i Podhala zmienił się. Przyroda tatrzańska zaważyła na życiu i twórczości poety, zdecydowała o zmianie jego światopoglądu! Bohater Kasprowicza zaczął żyć - na wzór ludu Janosikowego - w zgodzie z naturą, w każdym aspekcie życia dostrzegając Boga. Wiersze ostatniego tomu poezji *Mój świat* (1926) dowodzą, jak bardzo poeta żył się z górami. Odtąd wieś podhalańska stała się dlań drugą ojczyzną, źródłem natchnienia poetyckiego, zaś jej mieszkańcy - górale - przyjaciółmi i braćmi. Wśród górali Kasprowiczowie czuli się jak w domu. W *Dzienniku* Kasprowiczowa wspominała wizyty wielkanocne (1923 r.) u Gutów Mostowych i Mardulów Gałów. U Poronian śpiewano wówczas pieśni góralskie, które wnet stały się źródłem natchnień poetyckich. Co więcej, stare pieśni góralskie stanowiły także oprawę imienin Jana Kasprowicza:

“Na imieniny Janka zaprosiliśmy przyjaciół naszych, górali z Poronina: Gutową z synami, Gałów i innych. (...) Gutowa opowiadała swym barwnym językiem różne wspomnienia. Przyszli potem nieproszeni gazdowie z Harendy ‘ograć Janka’ (...) Zostali i grali do późnej nocy. Zwinęto dywany i zaczęły się tańce, jak na góralskim weselu. W przerwach Gutowie, najlepsi śpiewacy w Poroninie, śpiewali stare góralskie pieśni.” (M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, cz. 3)

“Tatry, to druga jego ojczyzna, to pociecha jego smutnej duszy, narkotyk, którego potrzebował do życia”

Anna Kasprowicz-Jarocka, córka poety, pisała w swych wspomnieniach.
(*Córki mówią*, Warszawa 1966).

Poeta wiele utworów poświęcił przyjaciołom, najbliższym sąsiadom, mieszkańcom doliny Tatr: Pani Pawłowej, wzorowej gospodyni i przyjaciółce domu, która odkryła przed nim bliskość Boga w świecie, kobziarzowi Mrozowi, który zaklął w Gęśliczkach duszę Tatr, Wojciechowi Dłuto, ks. Nyczowi i innym. W swej twórczości nakreślił wizerunek górali i odsłonił ich mentalność. Oko bacznego obserwatora - poety przykuwała góralska witalność, tężyzna fizyczna i szczególne umiłowanie wolności. Co więcej, Kasprowicz tak “zaluubił się” w góralszczyźnie, iż na co dzień chętnie posługiwał się gwara góralską! Poeta szczególnie upodobał sobie sztukę góralską: meble w stylu zakopiańskim zdobiły wnętrza jego mieszkań w Poroninie, Lwowie i na Harendzie. Niezwykle popularne na Podhalu malowanki na szkle wykonane przez anonimowych twórców ludowych stanowiły wystrój jadalni Harendy. Obrazki anonimowych twórców ludowych zebrane przez samego Kasprowicza chroniły poetę od zła, dostarczając zarazem tematów do wierszy.

“Polskie Ateny”

W czasie pierwszego pobytu Kasprowicza na Podhalu “Polskie Ateny” kwitły w swej świetności przyciągając do siebie tysiące miłośników natury i góralszczyzny. Zgromadzona elita społeczeństwa polskiego aktywnie uczestniczyła w życiu Zakopanego, w tym również

autor *Mojego świata*. Jako poeta nie zapomniał o swym posłannictwie, dołączył do profesorskiego grona tzw. Uniwersytetu Wakacyjnego, włączył się do batalii o Morskie Oko. Na Podhalu zaciekle bronił ważnych spraw polskich, toteż należał do komitetu wieców zakopiańskich. (W. Wnuk, *Moje Podhale. Ku Tatrom*, Warszawa 1971). Razem z Władysławem Orkanem, Ludwikiem Szczepańskim i innymi pisarzami, w 1908 potępił pruską ustawę o wywłaszczeniu Polaków. W cztery lata później na wiecu w Zakopanem wystąpił z protestem przeciw odrywaniu przez Rosję Chełmszczyzny od Królestwa.

Rok 1914 zesłał I wojnę światową.

W sierpniu do Zakopanego wyruszyły drużyny Strzelca. Pod przewodnictwem Jana Kasprowicza w porońskim sklepie Piotra Kupca odbywały się burzliwe narady (B. Wachowicz, *Czas nasturcji. Ścieżkami Kasprowicza*, Warszawa 1989). Poeta zainicjował powołanie komitetu pomocy walczącym. Jego członkowie zbierali pieniądze, bieliznę, ciepłą odzież. Zorganizowano milicję bezpieczeństwa. W okresie wojny Kasprowicz niewiele pisał. Wraz z Zeromskim rozpoczął działalność polityczną przeciw tzw. aktywizmowi, tj. kierunkowi propagującemu udział w wojnie po stronie Austrii i Niemiec (M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, cz.2). Poeta brał udział w akcjach oświatowych, na rzecz Czytelni Zakopiańskiej czy rozwoju oświaty ludowej i budowy gmachu Muzeum Tatrzańskiego. U boku Sienkiewicza, Zeromskiego i Daniłowskiego opowiedział się za zbudowaniem mauzoleum dla Juliusza Słowackiego na Kościelcu nad Czarnym Stawem Gąsienicowym (J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej*, Kraków 1982). W Zakopanem Kasprowicz został prezesem Towarzystwa Pisarzy Polskich, walczącego z nadużyciami wydawców i opiekującego się pisarzami. Patriotyczne zaangażowanie polityków i pisarzy doprowadziło do zlikwidowania w 1918 roku w Zakopanem władzy zaborczej i powołania pierwszych w niepodległym kraju władz. Na czele tzw. Rzeczypospolitej Zakopiańskiej stanął prezydent Stefan Zeromski (wybrany

The Tatra Eagle

przez organizację Narodową. (J. Majda, *Literacka twórczość i patriotyczna działalność Jana Kasprowicza pod Tatrami...*)

Poronińscy górale pokochali poetę znad Gopła.

W niewypowiedzianej mowie pogrzebowej Józka Guta nazywają Kasprowicza "przyjacielem gazdów" i... "tata"! Dziękując "Bacy" za wybór Podhala na miejsce wiecznego spoczynku, mówili:

"Zostałeś między nami Gazdami na ulubionej drodze przy ulubionych nasturcjach i kochanym Poroninku, w którym długie lata mieszkałeś. Będziesz gazdował dalej ze swą ukochaną rodziną z żoną i dziećmi będziesz przychodził na najulubieńszą kładkę na mostek i będziesz się przysłuchiwał kochanemu szemrzącemu potokowi i szumiącym drzewom i twoim jesionom" (M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, cz. 5).

Podhalanie doskonale obeznani z upodobaniami i zamiłowaniem poety pożegnali go "nutą Sabałową", pogrzebowym marszem Janosika. Ostatni tom poezji *Mój świat* stanowi obraz rzeczywistości Jana Kasprowicza, obraz "ubogiego świata odnalezionego po latach błędzenia i życiowych trudach - przystani ducha" (G. Iglński, *Pieśni wieczystej tęsknoty. Liryka Jana Kasprowicza w latach 1906-1926*, Olsztyn 1999).

"Żałobna manifestacja gór"

Istotę wzajemnej miłości Kasprowicza i Podhala oddaje opis "żałobnej manifestacji gór" towarzyszący pogrzebowi poety:

"Gdyśmy ciągnęli w wielotysięcznym orszaku za trumną z Harendy, gdzie umarł, (...) stała się rzecz, która zwróciła ku sobie oczy wszystkich. Oto Giewont nakrył się czarną chmurą. Było południe i słońce skwarne. A czarny obłok rzucił taki cień na górę, że zczerniała od góry do dołu na swym urwistym stoku. Oddzielały się od chmury pasma, jakby kto snuł kiry i niemi głowę Giewontu spowijał. Pod wrażeniem tej żałobnej manifestacji gór "w południe

senny skwar" weszliśmy za trumną do kościoła, a wtedy zapłakał Giewont i całe Zakopane rzęsiłymi łzami deszczu. Gdyśmy po nabożeństwie wynieśli trumnę, słońce dobyło się z tych łez na ziemi i drzewach wszystkie uśmiechy pogody. Ani jedna kropla nie padła na trumnę" (Z. Wasilewski, *Grób Kasprowicza*, 14 sierpnia 1926).

W 1950 roku z inicjatywy Marii Kasprowiczowej na Harendzie powstało Muzeum. Trzy pokoje przekazane zostały społeczeństwu polskiemu dla udokumentowania dorobku artystycznego poety i oddania charakteru jego osobowości, szczególnej więzi z Podhalem, Tatrami i Zakopanem, a także działalności na polu nauki i kultury. Odtąd Harenda przyciąga do siebie rzesze miłośników poezji "syna Kujaw".

Jan Gutt-Mostowy

Pani Pawłowa

(Jan Gutt-Mostowy, ur. 10 VII 1923 roku w Poroninie, z wykształcenia ekonomista, z zamiłowania etnograf Podhala. Autor kilkunastu artykułów poświęconych problematyce góralskiej, słownika góralsko-polsko-angielskiego i książki *"Hej! Mostowi, Mostowi..."*, w której opisał swoje rodzinne wspomnienia.. Poniżej drukujemy wyjątek z tej książki. Jan Gutt-Mostowy, który od 1950 roku mieszka we Wrocławiu, jest wnukiem Pani Pawłowej, Wiktorii z Chowańców Gutowa.)

Kochana Pani Pawłowa
Któż jeszcze jej nie pamięta?
I owszem, toć przecie wciąż żyje
i chowa swoje wnuczęta.

(Jan Kasprowicz, 1925)

Czym kierował się Kasprowicz nazywając "panią" góralkę z Poronina, Wiktorię Gutową, żonę Pawła Mostowego? Częściowej odpowiedzi udzieliła żona poety, Maria, pisząc:

... i w naszym góralskim zakątku odbywał się proces rozbicia tradycyjnych, od

5.

wieków ułożonych form i zwyczajów - stadium przejściowe, najgorsze ze wszystkich, dające obraz przykrego zmieszania, braku jednolitego poglądu na świat, zachwiania wiary w wyższe wartości życia. Na tle tego chaosu moralnego, niezachwiana w swej powadze, prostolinijności, nabożnym



Wiktorii z Chowańców Gutowa.

uczuciu do ludzi i do świata, postać pani Gutowej urastała do rozmiarów zaiste monumentalnych.

Urodziła się 4 lutego 1858 roku na Jesionkówce, stanowiącej przysiółek wsi Poronin, jako córka Józefa Chowańca-Młynorza i Reginy z Galiców. Jej ojciec był pierwszym góraliem w okolicy, który porwał się na postawienie młyna koło własnego domu nad Porońcem.

Dzieciństwo Wiktorii, podobnie jak innych dzieci góralskich w tych dawnych czasach, upływało wśród obowiązków spełnianych w zależności od wieku i sił. Do szkoły, stojącej przy kościółku w Poroninie, chodziła w sumie pół roku, jednak umiejętność czytania i pisania opanowała w stopniu pozwalającym potem na samodzielną korespondencję i na czytanie książek.

Mając niespełna 18 lat Wiktorii wyszła za mąż za Pawła Guta - Mostowego z Poronina. Po ślubie przeniosiła się "do Mostowego", jak nazywano dom rodzinny męża. W rok i osiem miesięcy po

ślubie Wiktoria urodziła pierwszego syna, któremu nadano imię Izidor. Potem, przeciętnie co półtora roku, przychodziły w świat kolejne dzieci. Siedmiu synów i dwie córki to była siła, która umożliwiała tej rodzinie podejmowanie licznych przedsięwzięć poza gospodarstwem oraz gromadzenie budulca na budowę domów.

Wiktoria Gutowa, będąc sama praktycznie samoukiem, dbała o to, aby jej dzieci w pełni wykorzystwały te skromne możliwości, jakie dawała miejscowa, czteroodziałowa szkoła. Nie było to takie proste, gdyż na drodze góralskich dzieci do szkoły stały wtedy dwie istotne przeszkody: robota w domu (szczególnie zaś obowiązek *hawienia* młodszego rodzeństwa) i częsty brak niezbędnego w jesieni oraz w zimie obuwia. Mimo wszystko, dzięki zapobiegliwości matki, wszystkie dzieci Gutów trzy lub cztery klasy miejscowej szkoły ukończyły. Ale nie tylko. Gutowa posyłała chłopców do emerytowanej nauczycielki, pani Maciołowskiej, na naukę języka niemieckiego. Rozumiała bowiem, że jako austriacy poddani powołani zostaną do wojska, gdzie z podstawowymi nawet umiejętnościami urzędowego języka będzie im łatwiej.

“Przyjaciół Ludu”

Kiedy Paweł Gut, za przykładem swego starszego brata Franciszka, włączył się do ruchu ludowego, prenumerowano u Mostowych “Przyjaciół Ludu”. Po rozłamie, jaki nastąpił w latach 1913/14 w Stronictwie, poronińscy ludowcy pozostali wierni Janowi Stapińskiemu, przywódcy PSL-Lewicy, jak również “Przyjaciółowi Ludu”. Na łamach tej gazety ukazał się list otwarty górali z Poronina Wiktorii Gutowej do Jakuba Bojki prezesa rozłamowej, prawicowej grupy PSL-Piast, zakończony tymi słowami: “Jednakowoż mi się zdaje, że się już ludzie nie dają tak zwyrtać, jak na kołowrotku, że żaden “Przyjaciół” nie potrzuci.”

W roku 1902 roku Gutowie otworzyli “Wańkówkę”, pensjonat oraz restaurację. Prowadziła je osobiście Wiktoria, podczas gdy mąż z synami zajmował się gospodarstwem i dostawą produktów żywnościowych do pensjonatów w Zakopanem. Jednym z pierwszych gości “Wańkówki” był Jan Kasprovicz mieszkający wtedy we Lwowie. Znał on już Tatry, gdzie przybył po raz pierwszy w 1892 roku. Zakopane stało się z biegiem lat dla poety za głośne, i szukając potrzebnego mu spokoju “odkrył”

pobliski Poronin. W 1903 roku po raz pierwszy przyjechał tu z rodziną - z córkami i teściami (ulołował się “w pokoiku na górze u Gutowej”, dla rodziny wynajął inny dom). Od tego czasu datowała się trwała przyjaźń poety ze tarszą od niego o dwa lata gaździną, którą później nazywał “panią Pawłową”. (...)

Przyg. JGK

Jan Kasprovicz

Pani Pawłowa

“Utwór Pani Pawłowa jest pochwałą zdrowej mądrości ludowej.”

- Łucja Pinczewska

Kochana Pani Pawłowa -
Któż jeszcze jej nie pamięta?
I owszem, toć przecie wciąż żyje
I chowa swoje wnuczęta.

Nieraz, bywało, raniutko
Przynosi mi kawę w garnuszkę
I z białą serwetą w rękę
Siada na moim łóżku.

Spojrzy mi w oczy i potem
W głos się serdecznie zaśmieje:
“Nie śpijcie, a jeno słuchajcie,
Jakie też były ru dzieje. Świątej pamięci
małżonek, -
Niech Pan Bóg nad duszą mu świeci, -
Nie wiedział za młodych swych latek,
Co to są żona i dzieci.

Co mógł, to zanosił do karczmy,
Siadywał wśród takich osób
Jak on, i co mógł, to przepijał,
Aż ja się wzięłam na sposób.

Przyszedł po rozum do głowy -
Jest rozum u zwykłej chłopki -
I sama zanoszę do karczmy
Wszystkie codzienne zarobki.

Zadumał się na to małżonek,
Omal nie umarł z zdziwienia:
“A cóż to” - tak krzyknie - “ma znaczyć
Czy to się świat już przemienia?!”

“A jużci, że się odmienia” -
Odpowiem i świeże butelki
Każe postawić na stole -
“Niech się raduje człek wszelki!”

I spojrzę jednemu z nich w oczy,
Ze aż go przeszły ciarki,
Zerwał się chłop mój, w stół huknął,
Aż szklane zabrzękły miarki.

“Ha”, - krzyknę - “ma chłop swoje prawa,
Ma swoje prawa niewiasta,

I ona się szastać nie będzie,
Skoro się mąż jej nie szasta”.

Okrutnie się zasumował
I nie mógł już patrzeć na to,
Ażebym pijała żona,
Harował zimę i lato.

Zaś każdą swobodną chwilę, -
Niech Pan Bóg nad duszą mu świeci, - edzał
nie w karczmie, lecz w domu
U swojej żony i dzieci.

I wiecie, taka przemiana
Wyszła nam wszystkim na zdrowie:
Gdzie tylko spojrzeć, naokół
Gazdują nasi synowie.

On teraz, patrzajcie, tam sobie
Pod tą mogiłą leży,
Od czasu do czasu z północa
Do mych zapuka dźwięrzy.

~~~~~  
Jan Gutt-Mostowy

### Gazda z plebaniji z gazdami ze wsi...

(...) Na poroniański parafiji nastał nowy Gazda, ksiondz Franciszek Nycz i śnim nowe porzondki. Nie miysce tu na to coby ksiyndza Nycza tak cy inacy osondzać (niek Mu ta Bóg do to na co za zycio zasłużył), ale Jan Kasprovic, co Go dobrze znoł i nie jedyn kielusek dobrego wina śnim wypył, napisoł o ksiyndzu Nyczcu tak: *Miał swoje wady, a zasię/Ta się największa zdawała:/ Niedużo w nim było z biskupa/A wszystko z generała.*

Cystom prowde Kasprovic napisoł, bo tak i było. Ksiondz Nycz od piyrsk miesiyncy pokozoł ludziom fto tu jest Gazdom. I pokazowoł dobitnie, nie przebiyrajncy w sposobak, ze nik mu sie do jego rządów dusami ludzkimi i Kółkem Rolnicym mysać nimo prawa. A tu bezkurcyje “Ludowcy” jakiesi zebrania poza kościołem robimy, jakiesi gazetki cytajom a rachunki z Kółka Rolniczego obejrzyć by radzi byli. Ino ze Poronin to juz nie była ta zabito wieś jak choćby i 50 roków temu. Przyjydzali tu goście na lato i fciół fto, cy nie fciół to dółskom “zaraze” ze sobom przywlykali. Juz nie jedyn Powonianian stoł sie bez te tote roki mordynki i zaganianio hrubym gazdom. Musiało dojść do tego, ze sie štretnyni “na ostre” Gazda z plebaniji z gazdami ze wsi. Piyse dotoło sie Pawłowi Gutowi-Mostowemu.

24 lipca 1898 roku (jest na to papiyr - zazolynie do Przewielebnego Ksiyndza Biskupa w Krakowie) Paweł Gut, jako miół we zwyczaju w niedziele, poseł do kościoła na sume i wloz na chór. To było zwyczajowe prawo starsyk gazdów, siedzieć na ławie za organami. Pokiela organy grały, było jako tako, ale kie ksiondz wysył na ambone z kozaniem, dało sie naroz usłyseć z chóru



mocne chłopskie chrapanie. Pawłowi Mostowemu za głośno się zdrzymyło. Ksiondz przerwał kozanie i chycił wołać na cały kościół:

- Obudźcie tam, tego woła! Ty, Gut! Ty, wole! Ty, coś sie na rybach wzbogacił! Na dół z nim! przypatrzcie się mu!

Kozoł Pawłowi staność pod kozalnicom i dalyj do ludzi gość a pote pyto sie Pawła:

- Rozumiesz co ja mówię?

Paweł pokryncił głowom: - Nie słysem.

Ksiondz śłoz z ambony i do Pawła:

Nie słyszysz, boś pijany i śmierzisz! Wynos sie do karczmy. Chyć Pawła za ramiona i wyrucił go z kościoła do pola.

Przyjaźń z tego miyndzy tymi dwoma poroniańskimi gazdami nie urosła a jesce jak sie ksiondz Nycz dowiedziół, ze Mostowy posłół skarge do Biskupa, to odkozoł, ze Pawła na poświynconyj ziymy nie pochowo. Znajyncy ksiyndza trza sie było z tym rachować, toz to Paweł, za cyjomsi pewnie radom, pozalatwiół ka co trza było (a dudki mioł) i dostał pozwolyństwo na włosny smyntorzyk, ftory ogrodził na swoim gruncie, niedaleko muru włosciwego smyntorza. Fto mu go poświyncił, tego nie wiada, ale poświynćić musioł. Tyn pomnik, co do dziś stoi na smyntorzyku Mostowyk w Poroninie kupiyl od Kuby Orawca Paweł Gut-Mostowy za 1300 korón i kozoł wykuć na nim napis:

*Zyję, bo chciałeś  
Umre, jak każesz  
Zbaw mnie, bo możesz*

1920 r.

W dwa roky pote Paweł Mostowy umar i pochowali go na poświynconyj ziemi na jego smyntorzu.

### **Skończyła sie I wojna światowa, nastala wolno Polska ....**

ale stronnictwa i partyje dalyj ciągly kozdo we swojom strone. Wrzało w polityce jak w gorku z jarcanom kluskom - jedne rzondy przychodziły, drugie odchodziły, pokiela 13 i 14 maja 1926 roku Józef Piłsudski nie dokonoł zamachu stanu we Warszawie, po ftorym przejon włodze. Zaś zagrzmiało z ambon po syćkik kościółak, bo to buntownik proci legalny włodzy, z młodyk roków socjalista a do tego odstympec od wiary i ozwodnik. No, nie mało sie Piłsudskiemu nazbiyrało, choć to syćko była prowda. Ale lo niejednego, choćby i na Podhalu, Piłsudski był komendantem Legionów i umiylowanym wodzem co wskrzyysił Polske do zycio. To tyz nie wytrzymał, na kozaniu w Poroninie tego wygadowania na swojego Komyndanta, Legionista od 17-go roku zybio, Paweł Gutt-Mostowy i zawołał na cały głos:

### **- My fcemy słuchać słowa bozego a nie polityki!**

Co ta pote było to było, doś ze Pawła ksiondz z kościoła wyrucił. Groziyl Pawłowi sond za profanacyje swiontyni, ale ze Piłsudski wygroł, to syćko ucichło. Ini Paweł Mostowy za zodnym kozaniu w poroniańskim kościele juz nie był, w niedziele chodzil na msom cichom na wpół do ósmyj a spowiadół sie roz do roku przed Wielgom Nocom u Jezwitów w Zokopanem na Górcie. (...)

*Jan Gutt-Mostowy*



Portret M. Kasprowiczowej pędzla Witkacego (1937 r.)

## *Kim była Pani Marusia?*

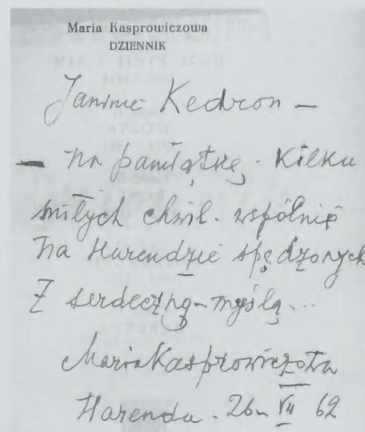
Była Rosjanką. Urodziła się w 1887 roku w Petersburgu, jako córka generała armii rosyjskiej Wiktora Bunina. Jak dowiadujemy się z jej "Dziennika" Marusią nazywano ją w rodzinnym domu, Marusią nazywał ją poeta - i tak po dziś dzień ... Otrzymała rozległe wykształcenie domowe, wiele podróżowała po Europie. Umysł chłonny, wrażliwy na piękno, formował się w atmosferze bujnego w owych czasach życia artystycznego, zwłaszcza literackiego i malarskiego.

W czasie jednej z podróży do Włoch w 1907 roku spotkała się w Sorrento po raz pierwszy z Panem Janem, głośnym już wtedy poetą polskim. Po kilku latach znajomości - acz nieczęstych osobistych kontaktach znajomości - ślub odbył się jesienią 1911 roku w Dreźnie. W parę dni po ślubie Pani Marusia znalazła się po raz pierwszy na Podhalu, w Poroninie. Aż do jesieni 1923 roku Poronin był - obok Lwowa - drugim siedliskiem Kasprowiczów; spędzali tu wakacje upływające na wspólnych przechadzkach, w obcowaniu z górami i ludźmi gór. W "Dzienniku" Pani Marusi spotykamy myśli charakteryzujące jej stosunek do nowego świata i niezwykle trafnie ukazujące Kasprowicza w góralskim

świecie:

"Byliśmy na weselu u znajomych górali. Ten nowy, nieco egzotyczny świat podhalański zajmuje mnie i przyciąga swoim urokiem. Uderza w tutejszym ludzie przede wszystkim niesłychanie rozwinięte poczucie własnej godności i dumy, bystrość umysłu, i zamiłowanie do swobody. Nie mają nic z przykrej uniżoności naszych rosyjskich chłopów. Mają wyobraźnię, język swoisty i barwny. Coraz bardziej niestety psują się od kontaktów z 'gośćmi', nadciągającymi tłumnie od przeszło dwudziestu lat do Zakopanego. Słyszałam zdanie, że dawnych 'prawdziwych' górali już nie ma. Miejscowi górale mają do anka wielką sympatię, lubią go, szamują. Od przeszło dziesięciu lat przyjeżdża do Poronina. Mieszkał tu trzy lata stale. Nie uważają go więc za 'cepra', lecz za 'swego'. (...) On też ich lubi. Lubi nie idealizując zbyt, jak robią to niektórzy. Są dla niego ludźmi, jak wszyscy inni. Nienawidzi ich, kiedy styka się z niesympatycznymi w nich rysami. Zachwyca się nimi i kocha ich, kiedy odnajduje w nich ludzkie wartości."

Tadeusz Staich



Razem z mężem i przyjacielem red. Włodzimierzem Wnukiem zostaliśmy zaproszeni na imieniny Pani Marusi w Zakopiańskim przysiółku Harenda gdzie usytuowane jest Muzeum Jana Kasprowicza. Było to podczas mojej pierwszej wizyty w Polsce w 1962 r. Pani Marusia podejmowała wszystkich z wielką serdecznością i gościnnością. Jej "Dziennik" z dedykacją zaliczam do jednej z najcenniejszych książek w mojej bibliotece.

*Janina Kedroń*



## *List do Czytelników...*

(Dokończenie ze str. 3)



Św. Jerzy i św. Marcin (Słowacka malowanka na szkle, XIX wiek)  
Podhalańskie malowidła na szkle często pochodzą ze Słowacji

zakopiańskiej siedziby, miał wiele okazji aby te zbiory dobrze poznać.

Przygotowanie projektowanej wystawy musi poprzedzić remont konserwatorski i adaptacyjny budynku. Ostatnia konserwacja chałupy miała miejsce w latach siedemdziesiątych. Obecnie w związku z planowaną organizacją ekspozycji muzealnej i udostępnieniem chałupy do zwiedzania, konieczne jest podjęcie niezbędnych prac remontowych. Polegać będą one między innymi na naprawie zrębu, stolarki drzwiowej i okiennej, odkryciu płazów w sieni, ociepleniu podłóg, wzmocnieniu stropów, budowie pieców przystosowanych do grzania elektrycznego, wymianie instalacji elektrycznej, montażu instalacji przeciw pożarowej i antywłamaniowej, oraz wymianie płotu wokół posesji.



O tej zabytkowej chałupie podhalańskiej w Zakopanem mowa.

Fot. Kasia Koter

Ponieważ koszt realizacji tego projektu przekracza możliwości finansowe Muzeum, toteż poczynając od roku 2002 staramy się o pozyskanie funduszy na ten cel. Z dotacji Ministra Kultury wykonana została dokumentacja techniczna, ekspertyza konserwatorska i projekt budowlany, niezbędne do rozpoczęcia prac.

Również w roku bieżącym ubiegamy się o środki na omawiany cel z dotacji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wynik naszych starań poznamy w maju. W wypadku niepowodzenia składamy się do podzielenia prac na szereg małych etapów i

rozpoczęcia ich realizacji ze środków własnych, w tym będących na naszym koncie bankowym pieniędzy ofiarowanych przez Redakcję "Tatrzańskiego Orła" i Rodaków, którzy tak hojnie odpowiedzieli na jej apel.

ANNA KOZAK

Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego

**Od Redakcji:** W 2002 roku zebraliśmy około 20% przewidywanych kosztów na ten cel który, naszym zdaniem, jest godny poparcia. A więc nadal będzie trwała zbiórka. Każda wpłata na ten cel będzie mile widziana i pokwitowana. Czeki można wysyłać na: The Tatra Eagle (Tatra Museum Project) - 31 Madison Avenue, Hasbrouck Heights, NJ 07604. Zapraszamy!

## Lechoń; Podhale and Górale

(continued from page 2)

I often wondered about the origin of Lechoń's love and fascination with Podhale and its people, the "górale"... The answer to this, I believe, can be found in Lechoń's lecture "Wieś we współczesnej literaturze polskiej" (The Village in Contemporary Polish Literature) published in *O Literaturze Polskiej* (New York, 1946). Lechoń was profoundly influenced by Kazimierz Przerwa Tetmajer's *Na Skalnych Podhalu* (In the Rocky Highlands) which he rates as one of the two masterpieces "of our contemporary literature"; the other being Reymont's *Chłopi* (Peasants). "Written in the góral dialect, Tetmajer did not just make Podhale a part of Poland, but a part of Polish art (sztuka) and the Polish soul. He did not extol a myth, but instead created a myth of his own... Tetmajer gave power and strength to the "Tatra Legend" by transforming highlanders and brigands into heroic figures worthy of Homer's heroes in the *Iliad*. It gave the Polish soul fortitude and health... Tetmajer looked at the Tatras with the eye of a creator, and imported to the plains of Poland a Homeric folk, a free and lordly people without any cheap sentimentality. He found a magical potion for Polish weakness and Polish degradation, not by escaping but by real emancipation in a world created by his words. Others before Tetmajer pointed the road to the Tatras, but it was in *Na Skalnych Podhalu* which gave mountaineering something which no tourism nor sport in the world could give. From Tetmajer's time, one climbed to the peaks following the tracks of demi-gods, in search of their shadows, never doubting the existence of Janosik and his brigands".

Lechoń's poetic insights are most valuable and inspirational to all who love "góral" folk culture. He is no doubt correct when he concludes that without Tetmajer we would not have had the exquisite art of Stryjeńska and Skoczylas nor the passionate folkloristic compositions of Karol Szymanowski, Poland's greatest composer since Chopin. (It should be noted that Jan Lechoń, as cultural attache in Poland's Embassy in Paris, played a key role in presenting Szymanowski's folkloristic Ballet "Harnasie" in Paris in 1936.) Neither would we have seen the development of the regional cultural movement "ruch podhalański" created by native "górale" like Orkan, Gwiżdż, Galica, etc, and most recently by the late Rev. Józef Tischner.